Nr. 148. Lwów — Niedziela dnia 2 Lipca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | Nawiedz. NMP. | Judy Ap.
Jutro: | św. Heliodora | Metodyusza

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 11, Zachód „ „ 7 m. 56 | Długość dnia godzin 15 min. 46, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Wypadki w Rosyi.

Za następujące słowa zawieszono wydawaną w Moskwie gazetę *Wieczorna Poczta*: „Oto nasz stan: straszliwe przesilenie ekonomiczne, brak chleba i roboty, zastój w handlu i przemyśle, ruina rzemieślników, strejki coraz powszechniejsze, krocie tysięcy ludzi, których wojna wtrąciła w ostatnią nędzę, drugie ich krocie tysięcy, złamane rządowym nieładem, niechcące już czekać, a nad tem wszystkiem niemilknący świst kozackiej nahajki. Jeżeli tak potrwa jeszcze krótką chwilę, a przedstawiciele zużytego systemu będą uparcie zatykali sobie uszy, aby nie słyszeć głosu życia, i jeżeli oni natychmiast nie zmienią swego postępowania, to będziemy widzami takich szalonych wypadków, takiego morza krwi, takiego orkanu namiętności, jakiego jeszcze nigdzie nie bywało. Stanie się coś tak okropnego, że z przerażenia świat zadrży i oniemieje".

Za te słowa łatwo było zawiesić dziennik, ale to nie zażegnało nadciągającej burzy. Już rozlegają się bliskie jej grzmoty. Wypadki w Odesie rewolucya marynarzy floty wojennej morza Czarnego, to może początek powstania całej armii przeciwko rządowi. Jest do tego dobra sposobność, albowiem w moskiewskim, petersburskim, kijowskim i warszawskim wojennych okręgach zarządzono powołanie rezerwistów z trzech ostatnich lat, ludzi żonatych, którzy już się uważali za zupełnie wolnych od służby. Jeżeli młodsi od nich szli pod karabin z groźnym pomrukiem, a po drodze rozbijali stacye kolejowe, to cóż może być teraz, gdy na samą wiadomość o mobilizacyi robotnicy zastrejkowali w petersburskich fabrykach. Wszakże sam strejk już wytwarza nastrój burzliwy, a tu oprócz tego raz po raz odbywają się zgromadzenia jawne i tajne, protestujące przeciw rządowi. Łatwo sobie wyobrazić, co ludzie mówią na tajnych, jeżeli na publicznym kongresie burmistrzów miejskich, który odbywa się teraz w Moskwie, prezes zjazdu, burmistrz moskiewski książe Golicyn rzekł w powitalnej mowie, że naród nie zadowoli się soborem ziemskim, lecz będzie się domagał konstytucyi. Oświadczenie to wywołało istny huragan okrzyków i oklasków. Zwracamy uwagę na ten moment. W owej chwili społeczeństwo w swych żądaniach znacznie posunęło się naprzód. Dotychczas mówili zwolennicy zmiany ustroju państwowego, że samowładztwo cara jest dla nich święte i że oni chcą je zachować, nawet wlać w nie dużo nowej siły, uczynić rzeczywistem przez to, że car będzie z narodem. Dotychczas — mówili oni — car przecież zawsze z kimś się naradzał, a jego doradcami byli czynownicy, ludzie zaślepieni, nieudolni i nieuczciwi. Stanęli oni murem między tronem a narodem i myśleli tylko o swych zyskach, szkodzili więc i carowi i narodowi. Niech tedy car ich usunie, aby oni byli nie doradcami, jeno wykonawcami jego nieograniczonej woli, a na doradców swych niech wezwie przedstawicieli narodu. Na takim oto gruncie budowali oni sobór ziemski. Gdyby go powołano kilka miesięcy temu, choćby naprędce, aby jeno był i radził, pewnie to uspokoiłoby Rosyę. Ale w trudnych czasach rządy despotyczne zawsze się spóźniają. Czynownikom polecono obmyśleć reformę, polecono im ukręcić bicz na siebie! Naturalnie więc zaczęli zwlekać, mataczyć, a tymczasem czekali zwycięstw na Dalekim Wschodzie, aby mogli zasłonić się niemi i zdusić ruch ludowy. Zwycięstwa nie przychodziły, przyszła klęska pod Tsusimą, ruch ludowy się wzmógł i oto na kongresie burmistrzów w Moskwie oświadczono, że niedość soboru ziemskiego, jako rady przy carze samowładnym, bo naród żąda konstytucyi.

Żąda jej po swojemu: strejkami, hajdamactwem, rozruchami takimi jak teraz w Odesie, a jak przedtem w wielu innych okolicach. Bezsilność czynownictwa uwydatnia się wszędzie bardzo jaskrawo. Na dowód przytoczymy tu kilka rażących faktów.

W gubernii erywańskiej na Kaukazie muzułmańska ludność poczęła strasznie dokazywać, a władze nie mogły zapobiedz nawet rzezi chrześcijan w mieście Nachiczewaniu. Wskutek tego, dla ocalenia życia, Ormianie tamtejsi poczęli całemi wioskami, razem ze swymi popami, przechodzić na islam. — W Batumie, zabranym w r. 1877-78 od Turcyi, ludność muzułmańska wypowiedziała Rosyanom mieszkania w swych domach i zmusiła Ormian do tego samego. Po prostu miasto oświadczyło Rosyanom, że powinni się wynieść z Batumu. Rząd posłał do tego portu trzy wojenne okręty, które zwróciły swe armaty na miasto, więc trwa w niem cisza, a korzystając z tego władza rozkazała Rosyanom mieszkać, lecz nie płacić. Tak się wytworzył stan dziki. — W stolicy kaukazkiej Tyflisie zjechali się na kongres popi gruzińskiego narodu i do narad przystąpili w parku miejskim, zwanym Musztaid. Lecz wpadli kozacy i poczęli ich masakrować. Ciekawa jest rzecz, o którą tu poszło. Oto, całe prawosławne duchowieństwo gruzińskie wystosowało do petersburskiego synodu adres, w którym prosiło o administracyjne odłączenie swej Cerkwi od Cerkwi rosyjskiej i o utworzenie osobnego gruzińskiego patryarchatu, a to dlatego, że prawosławie gruzińskie jest inne, aniżeli rosyjskie. Rzeczywiście — inne. Gruzya przyjęła chrzest w wieku IV i odtąd zawsze odprawiała liturgię w swoim języku. Kiedy w roku 1054 nastąpił rozdział Kościoła chrześcijańskiego na wyznanie zachodnie i wschodnie, Gruzya nie przymknęła do schyzmy. Dowodów na to mnóstwo zebrał gruziński kapłan-historyk X. Tamaraszwili w swem dziele „Historya katolicyzmu w Gruzyi". Przytacza on „hidżary" (bulle papieskie) z 12 i 13 wieku, świadectwa autorów z czasów wojen krzyżowych (wiek XIII), korespondencye królów gruzińskich z Papieżami, pisma św. Jerzego z rodu Mtacmindeli, ojca Cerkwi gruzińskiej, który nakazał w wieku XVII odprawiać podczas liturgii osobną modlitwę za „erthi tsmida catholikė da samocicuło ecclesia" (jedyną świętą katolicką i apostolską Cerkiew). Są nadto liczne oświadczenia, złożone przez gruzińskich patryarchów dworowi byzantyńskiemu, iż Cerkiew gruzińska „nigdy nie zrywała ze Stolicą Apostolską w Rzymie". Była więc w niepodległej Gruzyi Cerkiew, obrzędami i szatami kościelnemi zupełnie podobna do prawosławnej, a dogmatami i posłuszeństwem Papieżom złączona z katolicyzmem. Po zaborze Gruzyi, Rosya zniosła patryarchat, a Cerkiew tego kraju włączyła do prawosławia, czego lud nie spostrzegł, ponieważ obrzędy, szaty, ceremoniał religijny i język liturgii pozostały bez zmiany. Dopiero od lat kilkunastu zaczęła się budzić reakcya, wywołana konfiskatą majątku duchownego, zamknięciem szkółek parafialnych i nakazem, aby liturgia była odprawiana po rosyjsku. Wreszcie teraz, po ukazie o tolerancyi religijnej, zażądało duchowieństwo gruzińskie autonomii cerkiewnej i zezwolenia napowrót do unii z Rzymem, oświadczając zarazem, że w razie odmowy przejdzie z ludem na katolicyzm. Adres do synodu podany był na ręce namiestnika kaukazkiego hr. Woroncowa-Daszkowa, który jednak nie przyjął adresu, lecz polecił egzarsze, który jest Rosyaninem, przykładnie ukarać autorów podania. Tak się też stało. Wówczas duchowieństwo zjechało się do pięknej stolicy dawnego królestwa gruzińskiego, do Tyflisu, aby się naradzić nad dalszem postępowaniem, lecz było zmasakrowane przez kozaków. Nie jest to oczywiście ostateczne załatwienie tak ważnej sprawy, raczej jej rozognienie.

Tak się dzieje teraz wszędzie pod carskiem berłem: sprawy referuje kozacka nahajka, przez to zaś upada nietylko urok władzy w ogóle, ale także urok cara. Wiadomo, że przeniósł się on niedawno z rodziną z Carskiego Sioła do nadmorskiego Peterhofu. Otóż rewolucyjne pisma rosyjskie zapewniają, że stało się to dlatego, aby w razie potrzeby car mógł schronić się na okręt i odpłynąć do Danii. Nadto donoszą te pisma, że robotnicy witali przejeżdżający pociąg dworski rewolucyjną pieśnią „Dubinuszka" (Maczuga).

Zatarg zażegnany.

W sprawie marokkańskiej Francya ustąpiła Niemcom na wszystkich punktach i za taką cenę zdobyła pewność, że nic jej nie wyrwie z gnuśnego upokorzenia. Niemcy zajęły jej miejsce w Marokku; są tam pierwszem państwem, jak w azyatyckiej Turcyi, opiekują się sułtanem, dają mu wskazówki, jak ma postępować, a za to otrzymują różne koncesye i przedsiębiorstwa, Francyi zaś pozostaje tylko się cieszyć, że uniknęła wojny. Nic nie pomogą lamenty prasy paryskiej i jej skargi na Rosyę, iż, zajęta wojną z Japonią, nie mogła poprzeć sojusznicy. Szanowane są tylko: siła i rycerskość, to jest właśnie to, czego napróżno szukać w trzeciej republice; wszakże ona sama, w swych półurzędowych dziennikach, prosiła Anglię, aby ona nie obstawała przy zobowiązaniach, jakie względem Francyi wzięła na siebie w sprawie marokkańskiej, bo ta pedanterya ściąga na republikę gniew niemiecki! Czy trzeba większego dowodu gnuśności? Ubolewając nad tym upadkiem, woła senator Clémenceau: „Niemcy zrobią z Marokka swoją kolonię, a potem uznają, że zawadzamy im w Algierze i Madagaskarze, my zaś i wtedy ustąpimy, bo przecież musimy być konsekwentni, — niestety, nie możemy nie być nimi! Mamy tylko pieniądze. Kto ich od nas nie potrzebuje, bez ceremonii wyrzuca nas za drzwi, a kto potrzebuje, klepie nas po ramieniu z taką wielkopańską miną, jak gdyby mówił: „No, proszę cię, tylko nie duś sakiewki, bo stracisz łaskę". Ładna teraźniejszość, nieprawdaż? A jaka będzie przyszłość?"

Jeżeli prawdę doniesiono *Frankfurter Ztg.* z Kilonii, to o zamąceniu francuskiej przyszłości Niemcy teraz nie myślą. Dość im na razie tego, że świetnie wygrały w sprawie marokkańskiej. Mianowicie *Frankfurter Ztg.* doniosła, że na pokładzie yachtu „Hohenzollern", w kole najwyższych dostojników państwowych, gawędzono we środę o francuskich lamentach i obawach. Ktoś się odezwał, że obawy ostatecznie mogą się ziścić, a wówczas ów, który czasami lubi być pierwszym między równymi (trzeba się domyślać, że to Wilhelm II) rzekł: „Król pruski może w razie potrzeby prowadzić politykę zaczepną w interesie swego domu, ale cesarzowi niemieckiemu tego nie wolno".

Lecz jakże załatwiono sprawę marokkańską? Po prostu tak, że Francya zgodziła się uważać wszystkie poprzednie umowy swoje z Marokkiem, Anglią, Hiszpanią i Włochami za niebyłe, a natomiast przystać na nową konferencyę międzynarodową, na którą sułtan za radą Niemiec zaprosił wszystkie mocarstwa. P. Rouvier prosił Bülowa, aby przynajmniej poręczył mu, że na tej konferencyi będą uwzględnione spokojne interesa francuskie, lecz p. Bülow powiedział mu, że on tego zrobić nie może, ale niech się Francya uda do sułtana, który z pewnością, nawet na piśmie da jej takie poręczenie. Widocznie więc Niemcy okażą w tem Francyi łaskawą protekcyę.

Będzie tedy konferencya. Sułtan zaprosił na nią do Tangeru, ale tam straszne upały, więc żeby dyplomaci się nie upiekli, pomyślano o wyborze innej miejscowości. Tu znowu Niemcy zaproponowały Madryt, więc zapewne tam się zjadą lekarze Marokka.

Korespondencye.

Wiedeń 30 czerwca.

(*Uchwała Rady miejskiej w sprawie napadu na X. prałata Scheichera. — Dr. Lueger zapowiada dalszą nieubłaganą walkę przeciw socyalistom. — Śledztwo w sprawie tego napadu. — Kongres cukierników. — Kwestya techników dentystycznych — Zasądzenie kierownika automobilu, w którym zginął śp. inżynier Jurski*)

(y). Tutejsza rada miejska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw trzem głosom socyalistów i trzem liberałów, rezolucyę, wyrażającą najgłębsze oburzenie z powodu nikczemnego napadu, popełnionego przez socyalistów na X. prałacie Scheicherze i wzywającą rząd, ażeby winni tego napadu, zostali przykładnie ukarani i by tego rodzaju wypadki więcej się nie powtarzały. Odnośny wniosek referował sam burmistrz dr. Lueger, zdawszy przewodnictwo w ręce wiceburmistrza Neumayera. Przy tej sposobności zapowiedział dr. Lueger, że on i jego stronnictwo nadal wszystkiemi siłami zwalczać będą socyalizm do upadłego. „Oko za oko, ząb za ząb — rzekł dr. Lueger, zwrócony do socyalistycznych przedstawicieli w radzie miejskiej, — w walce tej nie znam żadnych kompromisów, dla siebie nie żądam pardonu, ale i sam go nie dam". Zarazem w sposób niedwuznaczny zapowiedział burmistrz, że dopóki on stoi na czele stolicy, dopóty żaden socyalista ani wszechniemiec nie otrzyma żadnej posady w służbie gminnej, a ci, którzy już piastują posady, będą spensyonowani lub usuwani, skoro się tylko pokaże, że hołdują zasadom socyalistycznym lub prusofilskim, bo — jak się wyraził dr. Lueger — „stolica Austryi nie potrzebuje mieć na swych usługach wielbicieli Hohenzollernów, ani też krzywoprzysięzców, jakimi są socyaliści, nie wierzący ani w Boga, ani w świętość przysięgi".

O stanie zdrowia opadniętego przez socyalistów X prałata Scheichera donoszą z St. Pölten, że lewe jego oko, skaleczone ciężko przez napastników, co do którego obawiali się lekarze, iż nie da się go uratować, powoli odzyskuje siłę wzroku. Dzięki energii, z jaką sędzia śledczy dr. Kraus, tudzież żandarmerya, zabrali się do wytropienia sprawców tej zbrodni, udało się schwytać sześciu uczestników napadu na X. Scheichera. Są to sami socyaliści, robotnicy z fabryki Lenza w Traisen, gdzie właśnie panuje strejk. Wszystkich odstawiono do więzienia sądu obwodowego w St. Pölten. Tymi dniami nastąpi konfrontacya ich z X. Scheicherem.

Obraduje tu od kilku dni kongres cukierników austryackich. Wysłał on deputacyę do ministra finansów dra Kosla z prośbą, aby rząd, uwzględniając bardzo opłakane położenie materyalne cukierników, postarał się o to, aby zniżono bardzo znacznie podatek od cukru, używanego do celów przemysłowych, jak to już dawno zrobiono w Anglii i we Francyi. Minister Kosel rzekł, że w zasadzie nie jest przeciwny temu żądaniu cukierników, ale obawia się, że zniżenie podatku od cukru, przeznaczonego dla celów przemysłowych, może dać powód do licznych nadużyć. Możnaby temu jednak zapobiedz przez odpowiednie denaturowanie cukru dla celów przemysłowych. Na to odpowiedzieli mu cukiernicy, że minie jeszcze sporo czasu, zanim ktoś wynajdzie taki środek denaturowania cukru, któryby nie umniejszał jego wartości dla cukierników, należy bowiem uwzględnić to, że cukier, używany przez cukierników, musi być jak najczystszy. Ze swojej strony proponują cukiernicy inny sposób zapobieżenia nadużyciom. Otóż każdy cukiernik, otrzymawszy pozwolenie sprowadzenia cukru niżej opodatkowanego, będzie musiał złożyć kaucyę na zabezpieczenie, że tego mniej opodatkowanego cukru nie będzie używał do innych celów, jak tylko przemysłowych. Jeżeli zaś pokaże się, że tego obowiązku nie dotrzymuje, w takim razie traci kaucyę i odebrane mu zostanie na przyszłość prawo sprowadzania cukru za niższą opłatą podatkową. Minister przyrzekł zbadać życzliwie całą tę sprawę i starać się załatwić ją zgodnie z interesami zarówno państwa, jak i stanu cukierniczego. Drugą sprawą, którą zajmował się kongres, jest projekt zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego w przemyśle cukierniczym. Kongres jak najenergiczniej zaprotestował przeciw temu projektowi, podnosząc, że urzeczywistnienie go musiałoby sprowadzić niechybną ruinę większej części cukierników. Jest bowiem wiele takich cukierń, w których obrót z całego tygodnia nie wyrównuje obrotu z jednej tylko niedzieli, to też tego rodzaju przedsiębiorstwa musiałyby zbankrutować zaraz po wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt przyjmował tymi dniami deputacyę techników dentystycznych z Austryi, która wobec zamierzonego uregulowania kwestyi przemysłowego uprawnienia tych techników, prosiła go, aby ile możności jak najżyczliwiej traktował ten stan. Minister oświadczył, że odnośny projekt ustawy jest już zupełnie wygotowany i on nic w nim już zmienić nie może. Stan koncesyonowanych techników dentystycznych skazany jest na wymarcie, gdyż wedle wspomnianego projektu ustawy tylko te osoby, które obecnie posiadają koncesye na sporządzanie sztucznych zębów i wykonywanie innych czynności, wchodzących w zakres techniki dentystycznej, będą mogły wykonywać swój proceder, nowej tego rodzaju koncesyi jednak nikt już nie otrzyma i tylko doktorowie medycyny będą mieli prawo utrzymywania pracowni techniczno-dentystycznych.

Przed tutejszym sądem karnym stawał onegdaj oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia 26-letni Francuz L'Huillier, z zawodu palacz (t. z. chauffeur) automobilowy. Kierował on, jak wiadomo, owym automobilem, który w dniu 6 maja br. rozbił się o maszt żelazny w głównej alei Prateru, skutkiem czego zginęli na miejscu siedzący w automobilu inżynier Stanisław Jurski i mechanik Leopold Richter. Po przeprowadzonej rozprawie uznał sąd L'Huilliera winnym występku z §. 335 u. k. i skazał go za to na sześć miesięcy obostrzonego aresztu.

Rada państwa.

Wiedeń. Komisya celna rozpoczęła wczoraj obrady nad traktatem handlowym z Niemcami. Na początku posiedzenia postawił poseł Stein wniosek, aby obrady odroczyć aż do czasu, gdy stosunek do Węgier będzie uregulowany lub do chwili powzięcia uchwały przez komisyę Derschatty. Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciwko trzem. Następnie przedstawiciele rządu udzielali wyjaśnień, poczem komisya uchwaliła 3 pierwsze punkty traktatu. Dziś dalszy ciąg obrad.

Wiedeń. Izba panów przyjęła uchwalone przez Izbę posłów przedłożenia o kolejach i prowizoryum budżetowe, a przekazała rządowi do rozpatrzenia petycyę o polepszenie bytu wniesioną przez dozorców leśnych i skład w drzewa I i II oddziału dyrekcyi domen i lasów we Lwowie.

Rewolucya w Odesie.

Z telegraficznych doniesień wczorajszych już wiadomo, że policya i władze w Odessie chcąc nie chcąc musiały pozostać licznymi świadkami pogrzebu zabitego marynarza Omelczuka, którego pochowano przy udziale wielu popów i wprost nieprzejrzanych tłumów. Optymistycznie jednak zapatrywano się na groźby zbuntowanych marynarzy „Kniazia Potemkina", sądząc, że nie odważą się oni wykonać swojej groźby, iż zbombardują miasto w razie, gdyby władze w jakikolwiek sposób czynnie wystąpiły przeciw deputacyi marynarzy, wysłanej na pogrzeb. Liczono zdaje się na brak węgla i zapasów żywności na pancerniku. Tymczasem zbuntowana załoga z pewnego transportowca prywatnego zabrała na swój pokład 2.000 ton węgla, a po przyłączeniu się do buntu załogi rządowego transportowca „Usza", który przybył z Mikołajewska i, jak się zdaje, prawdopodobnie musiał być zaopatrzony w zapasy żywności, zbuntowana załoga uczuła się w sile groźby swoje zamienić w czyn.

Na pogrzeb Omelczuka wysłano deputacyę z 10 marynarzy. Po pogrzebie władze lądowe aresztowały ich. Ten krok stał się przyczyną bezpośrednią wypadków tak strasznych z powodu okropnego działania dzisiejszych środków wojennych, że w historyi buntów może one równych nie mają. Podczas pogrzebu, „Kniaź Potemkin", który był już przedtem wjechał do wielkiego portu, stał z działami, obróconemi na miasto. Na wieść o aresztowaniu deputacyi z paszcz olbrzymich dział pancernika zagrzmiały strzały. Władze się zlękły, wypuściły uwięzionych, lecz zapóźno już było, hasło do walki padło i ogień buntu ogarnął miasto. Przeciw zbuntowanej załodze wysłano artyleryę lądową. Zanim jednak ona mogła rozpocząć ogień, potężne działa „Kniazia Potemkina" zdemontowały lub rozniosły portowe armaty, a szybkostrzelne armaty pancernika wybiły większość załogi artyleryjskiej. Tymczasem zbuntowany, pewnie już wcześniej, tłum w mieście rozpoczął uliczną walkę z wojskiem na licznych barykadach, ustawionych na ulicach. Pod osłoną potężnych dział swego pancernika część załogi „Kniazia Potemkina" wysiadła na ląd i przyłączyła się do walczącego tłumu. Jak donoszą, wojsko strzelać nie chciało do marynarzy.

---

55)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Na krótką chwilę smutna twarz biednego Nina wzbudziła w niej uczucie litości, które jednakże rychło znikło.

Zazwyczaj kochający bez wzajemności, wzbudza raczej szyderstwo aniżeli litość.

— Nie, nie! Nigdy! Przenigdy!

Dreszcz ją przebiegł od stóp do głów.

Przystąpiła do okna, aby je zamknąć.

Noc była jasna. Tam w głębi, wśród cienistych drzew parku wyzierała tajemnicza, fantastyczna, romantyczna willa. Helena rozbierała się powoli, wpatrzona w głąb parku.

— Może przyjedzie!.. On przyjedzie!.. O! gdyby przyjechał do Lodignoli!... Lecz teraz go nie ma w Borgoprimo! W tej chwili nie ma go przy niej! Po raz to pierwszy jestem pewna, że go przy niej nie ma!

Helena uśmiechnęła się z zadowoleniem... Wskoczyła do łóżka i wsunęła się pod kołdrę. Znowu dreszcz ją przejął rozkosznie; zadrżała; była szczęśliwa.

— Przyjedzie!... Może przyjedzie!...

Przyszła jej na myśl owa niedobra pani, wysoka, jasnowłosa. Dotąd nie zapomniała tryumfującego wzroku, z jakim ta pani wyszła wtenczas, owego pamiętnego dnia z hotelu.

Cóż uczyniła owa Donna Stefania, iż go opanowała w ten sposób?

— O! gdyby przyjechał tutaj, do Lodignoli, do mnie!

Powoli sen ją ogarnął. I we śnie widzi ciągle willę; ale widzi ją z szeroko otwartemi oknami. Pełno tam gwaru, pełno służby, a dwa duże psy skaczą z radości i biegną na spotkanie pana Franciszka... Nunusia

Wyciągnęła się; westchnęła. I szepce przez sen, jak Lulu: „Ja się z tobą ożenię".

II.

Melancholia.

Tego lata podczas wielkich upałów, pani Eugenia zmieniła nieco swój tryb życia: po śniadaniu siadała we framudze okna za biurkiem i przewracała kartki starego romansu z *Revue des deux Mondes*. Nagle... bęc!.. pochyliła głowę i zdrzemnęła się na pół godzinki.

Jednego dnia, zaledwie „Przegląd" wypadł jej z rąk na kolana, zbudziło ją znienacka pytanie Ludwiki:

— A pani nie słyszała... co tam nowego?

— Co tam nowego? Cóż tam takiego?

Ludwika, która dopiero co sprzątnęła ze stołu, zbliżyła się do pani Eugenii z miną tajemniczą, składając serwantkę:

— Ależ pewnie! Nie domyśla się pani, dlaczego pan Nino w takim złym humorze? Niczego się pani nie domyśla?

— Ja? Nie... to jest, tak. W Medyolanie zawrócili mu głowę polityką.

— Ale co za polityka? Co za Medyolan? Gdzietam!

Ludwika się nachyliła do pani Eugenii i szepnęła jej po cichu: — Panna Helena!

— Jakto?...

— Szalenie zakochany w panience.

Pani Eugenia, która za pierwszem słowem otworzyła szeroko oczy, zerwała się na równe nogi, przerażona.

— Oszalałaś... Nie pleć głupstw.

I spojrzała w okno niespokojnie, wyglądając powrotu Heleny, która zaniosła królikowi porcyę łupinek.

— Nie zwaryowałam, nie. Tylko, że ja mam dobre oczy, a pani dopiero potrzeba okularów.

— Mówże prędzej! Zanim Helena powróci. Spiesz się.

— Z ogniem niema żartów. Pan Nino pali się. To mię niepokoi. Co prawda, to nie nasza wina, bo ją zawsze mamy na oku!... Ale czy pani nie widzi, jaka ona śliczna?... Żeby tylko była o dwa palce wyższa.

— Ej, nie pleć głupstw! Pleciesz same głupstwa. Gaduło nieznośna. Powiedz, cóżeś takiego słyszała. Cóżeś widziała.

Pani Eugenia spojrzała znowu w okno, poczem nalegała usilniej:

— Gadajże prędzej!

— Com słyszała. Com widziała... Nic takiego, coby się dało opowiedzieć. Niechaj pani sama uważa na drugi raz, jak tu przyjdzie pan Nino Moro. Proszę tylko uważać, jak panienka do niego przemówi, jak mu poda rękę... Proszę uważać, a zobaczy pani i dowie się także o wszystkiem. O, nie tak to łatwo ukryć kochanie.

— Ale Helena?.. Helena?...

— O to może pani być spokojna. Panienka w niektórych rzeczach jeszcze mniej rozumie od pani! Jest ona dotąd jak szklanka wody w lodzie. Śpię blisko niej i nie słyszę nigdy nic przez całą noc. Śpi spokojnie ośm godzin i budzi się rano na tym samym boku, na którym usnęła wieczorem.

— A zatem milcz! Ani słówka przed Heleną o Ninie Moro. Na miłość boską! niechaj się niczego nie domyśla.

— Ale ani się jej śni, że panowie zaczynają się w niej kochać.

— Pod tym względem... wiele zależy od pierwszego wrażenia... Kto wie, co za przewrót, jakie przeistoczenie...

— Ja nie powiem. Ja zresztą nigdy z nikim nie mówię... Ale co będzie, jak on komuś powie?

— Otóż i ona! Pst!...

— Pst! — powtórzyła Ludwika i podniosła rękę jak do przysięgi.

Wbiegła Helena w różowej batystowej sukience, z piosnką na ustach. Przybiegła do pani Eugenii i pokazała jej uradowana próżny talerz:

— Popatrz, mateczko! Zjadł wszystko. Mój Roland ma dzisiaj doskonały apetyt.

Roland, to imię, które nadała królikowi.

— I już nie kuleje tak mocno. Okłady cudów dokazały. Ale wiesz, Lukdwiko... musimy go jeszcze długo owijać, przynajmniej trzy razy na dzień!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Już drugą dobę dniem i nocą wre w Odessie na barykadach okrutna walka uliczna tłumów z wojskiem. Nad zgiełkiem i krzykiem walczących górują straszliwe grzmoty olbrzymich armat „Kniazia Potemkina". Zorganizowano rodzaj rządu rewolucyjnego, którego duszą jest załoga pancernika. Wszelka władza legalna ustała. Wiele ulic, a niemal miasto całe stoi w płomieniach. Sklepy są zamknięte. Magazyny w porcie zniszczone. Burmistrz miasta odjechał do Petersburga. Gubernator jest bezsilny. Na maszcie pancernika „Potemkin" wywieszono czerwony sztandar.

O bezprzykładnych wypadkach odeskich liczne i straszne nadchodzą wieści. Trudno jest na razie oddzielić te, które zasługują na wiarę, od przesadnych. Zanim ważniejsze podamy, o tem wspomnieć należy, że pancernik „Kniaź Potemkin Tauriczeskij" jest najnowszym i najsilniejszym ze wszystkich pancerników liniowych floty czarnomorskiej. Spuszczony na wodę w r. 1900, jest statkiem nowego typu o przeszło 11 tysiącach ton pojemności, a góruje nad innymi statkami wojennymi liniowymi, jakie Rosya posiada na morzu Czarnem. Inne okręty liniowe czarnomorskie pochodzą z lat ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych, są więc przestarzałe.

Pancernik „Potemkin" przybył do Odessy we środę, mając na pokładzie 600 marynarzy. Wszystkie działa skierowano odrazu na miasto. Załoga, gotowa do strzelania, stanęła przy działach. Przed południem parowa barka w otwartej trumnie zawiozła zwłoki zastrzelonego marynarza na ląd. Trumnę eskortował na ląd oddział marynarzy. Równocześnie sygnalizowano władzom portowym z okrętu „Potemkin", że jeżeli którykolwiek marynarz z eskorty będzie napastowanym, okręt rozpocznie ostrzeliwanie portu.

Pancernik „Potemkin" wjechał do portu pod flagą wojenną. Gdy komendant portu chciał się udać na pokład okrętu, zagrożono mu natychmiastowem bombardowaniem miasta. Na brzegu wystawiono zwłoki zabitego marynarza.

Co dalej się stało, to już wiadome. A o tem, co w tej chwili toczy się straszliwą falą krwi i mordu, donoszą:

Odessa. We środę wieczór stanął „Kniaź Potemkin" pod miastem i zwrócił na nie wyloty dział. Powstała panika w porcie. Mieszkańcy przypatrywali się obojętnie, jak rewolucyoniści przypuszczali szturmy na urzędy pocztowe i telegraficzne, na banki i budynki publiczne. Rewolucyoniści rozrzucali w tysiącach egzemplarzy proklamacye.

Wieczór o godzinie 10 cała dzielnica miasta nad morzem stała w płomieniach. „Kniaź Potemkin" rzucał na miasto snopy światła elektrycznego i strzelał z dział do patroli wojskowych.

W ulicach tłum wzniósł barykady. Zawrzała rozpaczliwa walka z wojskiem. W wielu wypadkach wzbraniało się wojsko strzelać do ludu.

Podobno paść miało przeszło 5000 żołnierzy i 300 rewolucyonistów. Tłum zrabował towary wartości kilkunastu milionów rubli. Całe miasto przez noc spowite było w kłębach dymu.

Wiedeń. Do *N. Fr. Presse* donoszą via Londyn z Odessy: Do wczoraj wieczora było zabitych około tysiąc osób. Przez miasto przeciągali powstańcy z pochodniami, naftą, benzyną i bombami. Pożar zajął miasto na przestrzeni kilometra. Przed świtem pożar zaczął przygasać, albowiem nastała po wietrze cisza. W czasie pożaru — w nocy — było w całem mieście widno, jak w dzień. W mieście bardzo wiele trupów oficerów, kozaków i policyantów zabitych bombami. W południe proklamowano prawo wojskowe. Zniszczono biura i składy trzech największych towarzystw transportowych. Szkody wynoszą kilka milionów rubli. Wystrzały dynamitowe słychać ciągle. Powstańcy usiłowali uwolnić około 200 zbrodniarzy przez wybicie dynamitem otworu w gmachu więziennym.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Odessy: Na wybrzeżu morskiem spalona została cerkiew marynarska i 7000 ton dębowych progów kolejowych. Masy rewoltującego tłumu, przeszło 12.000, plądrowały w śródmieściu sklepy i domy. Przeciwko tłumom tym wystąpiło wojsko i użyło broni palnej. Zabitych 800, rannych 2000 osób.

Hamburg. *Norddeutscher Lloyd* otrzymał wiadomość z Odessy: Rabowanie w mieście trwa dalej. Tłum gospodaruje po ulicach w straszliwy sposób i zbroi się, w co może, bronią lub rozmaitemi narzędziami żelaznemi. Znaczna część załogi brata się z tłumem. Tłum przypuścił atak do gmachu rosyjskiego banku handlowego. W tej chwili zjawiło się wojsko, które przeszkodziło zdemolowaniu gmachu. W starciu, jakie wywiązało się wówczas, strzelano do tłumu z karabinów maszynowych. Skutek był straszny. Zginęło tu kilkaset osób, a przynajmniej trzy razy tyle było rannych. Tłum wobec tego ogarnęła jeszcze większa zaciekłość. Wczoraj napadano na sklepy i magazyny towarowe; wojsko nie wystąpiło przeciwko temu.

Petersburg. Oczekują lada chwila bitwy morskiej pomiędzy „Potemkinem" a okrętami, wysłanymi ze Sebastopola. Nadchodzi jednak wiadomość, że i na innych czterech okrętach załoga się zbuntowała. Załoga „Potemkina" dała wojsku lądowemu 24-godzinną zwłokę, w czasie której ma się zdeklarować, czy przystępuje do rewolucyi. W przeciwnym razie „Potemkin" rozpocznie ogień na miasto.

Londyn. Od wczoraj cała Odessa stoi w płomieniach. Straż ogniowa nie może opanować ognia. Głównie ucierpiały magazyny. Wojsko napływa z wszystkich stron do miasta. Do Odessy wysłano dwa pułki piechoty, pułk dragonów i kilka bateryj artyleryi.

Według zgodnych doniesień dzienników londyńskich, zwycięstwo było wczoraj po stronie rewolucyjnej. Wczoraj zbuntowała się kompania piechoty. Posłuszeństwo przywrócono kosztem wielu ofiar.

Odessa. Na pomocnika gubernatora Zarzikowa dokonano wczoraj zamachu. W pobliżu budynku gubernialnego strzelono do Zarzikowa trzykrotnie z rewolweru. Odniósł on ciężkie rany.

Londyn. Wbrew doniesieniom z Petersburga twierdzą, że w mieście wojsko musiało się kilkakrotnie cofnąć przed tłumem.

Berlin. Do *Lokal Anzeigera* donoszą z Odessy: Ośm obcych okrętów handlowych pomiędzy tymi także parowiec austryackiego „Lloyda" zostało ciężko uszkodzonych przez torpedy, wyrzucone z „Potemkina".

Odessa. Do wczoraj wydobyto z pod gruzów przeszło 700 trupów. Wydobywaniem zajmuje się straż ogniowa. Zwłoki ładowane są na wozy drabiniaste i zaraz wywożone na cmentarz, przyczem polewają je wapnem. Na cmentarzu zgromadzony tłum kilkakrotnie zaatakował wojskową eskortę. Wojsko odpierało te ataki salwami.

Londyn. Centralny dworzec kolejowy w Odessie — w gruzach. Dworzec ten wzniesiono przed 14-tu laty, kosztem dwóch milionów rubli.

Londyn. Dzienniki potwierdzają, że centralny dworzec w Odessie już wczoraj rano podpalili powstańcy.

Londyn. Z Odessy telegrafują: Ludność wiejska z okolicy Odessy śpieszy tłumnie do miasta, uzbrojona, i przyłącza się do rewolucyonistów.

Petersburg. Według nadeszłej tutaj wiadomości, także krążownik z floty ochotniczej „Saratow" spalony został w porcie odesskim.

Berlin. Do *Lokal Anzeigera* donoszą z Odessy: Wybuchł tu strejk jeneralny. Robotnicy przeciągają przez miasto z czerwonymi sztandarami. Wiele obcych okrętów handlowych odniosło uszkodzenia.

Odessa. Dzisiaj rano panowała w Odessie zupełna anarchia. Wszystkie sklepy zamknięte; do portu nikt nie może się zbliżyć. Obawiają się, że bunt rozszerzy się także na załogę lądową.

Odessa. Od wczoraj od godz. 10 wieczorem płoną magazyny w porcie. Tłum rabuje towary z magazynów. Szkoda wynosi wiele milionów. Miasto zalega gęsty dym.

Na placu Kataryny w pobliżu pomnika Richelieu'go wybuchła bomba. Dwie osoby zginęły. Sześć rannych. Szpitale przepełnione. Lekarska pomoc jest już niewystarczającą. Sklepy zamknięte. Ruch handlowy ustał.

Odessa. Trzy parowce staro-rosyjskiego Towarzystwa żeglugi zostały w porcie spalone. Ogień zniszczył gmach zarządu portowego i wiele innych domów. Wielkie masy wyładowanych towarów stoją na wybrzeżu w płomieniach. Wiele okrętów opuszcza śpiesznie port. Tłum przeszkadza straży ogniowej w gaszeniu ognia.

Londyn. Z Odessy donoszą: Tłum czyni wielkie zniszczenie w mieście. W porcie składy zniszczone. Jest 300 zabitych; między tem wielu kozaków.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą: Opowiadają, że na „Potemkinie" załoga zabiła lekarza i 30 oficerów, resztę zaś oficerów wysadzono na ląd. Jeden z oficerów pozostał na statku z zbuntowanymi majtkami. Opowiadają również nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby car zapewnił zbuntowanym na „Potemkinie" majtkom bezkarność, ale oni nie wierzą temu i nie chcą się poddać.

Londyn. Do pism tutejszych donoszą z Odessy, że komendant portu oświadczył gotowość pójścia jako jeniec na pokład „Potemkina", byle tylko miasto uratować. Na tę propozycyę marynarze nie dali żadnej odpowiedzi. Na ulicach ciągle rozlegają się strzały. Wyrządzone dotąd szkody oceniają na 50 milionów rubli.

Miasto w niektórych dzielnicach zamienione w kupy gruzów. Wiele państwowych i prywatnych budynków padło ofiarą płomieni. Zniszczono wszystkie domy handlowe nad wybrzeżem. Wymordowano przytem wielu kupców greckich. Kiedy tłum przeciągał przez ulice, niszcząc wszystko po drodze, komisarz policyi rozkazał kozakom, by dali do tłumu ognia. Oficer nie chciał spełnić tego rozkazu i oświadczył, że nie będzie strzelał do bezbronnego ludu. Kozacy stanęli na czele tłumu i poszli z nim razem. Na skręcie ulicy wypadł oddział żandarmów i rzucił się na kozaków i na tłum. Powstała krwawa walka, a następnie rzeź. Nie przepuszczano nikomu, ani kobietom, ani dzieciom. Przez ulice przeciągnięto druty, o które uciekający potykali się i padali na ziemię. Leżących żandarmi dobijali pałaszami.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Odessy, że pomiędzy załogą pancernika „Potemkina" a robotnikami w mieście istniało porozumienie co do równoczesnego wybuchu buntu.

Londyn. Słychać, że w Odessie proklamowano rząd prowizoryczny z siedzibą w dumie miasta (t. j. w ratuszu).

*

Nie ulega żadnej wątpliwości, że bunt tłumów był przygotowany i z długiemi przygotowaniami zorganizowany. Robotnicy bowiem zwykłym trybem rzeczy ani drobnej części tej ilości broni zgromadzić nie mogli, jaką w tej chwili rozporządzają.

Donoszą również zupełnie stanowczo, że bunt załogi na „Kniaziu Potemkinie" zorganizowali socyaliści, którzy w tym celu już przed kilkoma miesiącami zaciągnęli się w wielkiej liczbie do marynarki.

Wypadki w Rosyi.

Kronsztad. Robotnicy portowi w liczbie kilku tysięcy rozpoczęli strejk, żądając podwyższenia płacy. Zaburzenia spokoju nie było. Wojsko pilnuje porządku, do starcia nie przyszło. Składy wódki i sklepy zamknięto.

Petersburg. Według wiadomości z Kronsztadu, majtkom, mieszkającym na okrętach, kazano pracować w miejsce wydalonych robotników. Majtkowie odmówili posłuszeństwa. Gdy następnie wydano rozkaz, aby marynarzom tym, jak robotnikom, płacono od godziny, oświadczyli, że [illegible] pozostają w służbie marynarki, [illegible] zajętymi na okrętach, [illegible] wyższego oficera marynarki, który chciał tych marynarzy nakłonić do pracy, obrzucono kamieniami. Zdaje się, że odniósł on śmiertelne rany. Załogę w Peterhofie od wielu dni wzmocniono.

Petersburg. W dzielnicy portowej, w której [illegible] komisarza policyi, [illegible] robotników.

Petersburg. W całej gubernii erywańskiej [illegible] i mikołajewskim ogłoszono stan wojenny.

Wypadki w Królestwie.

Dąbrowa Górnicza. Chcąc zaznaczyć solidarność z socyalistami i rewolucyonistami w Łodzi, tutejszy komitet socyalistyczny nakazał trzydniowy powszechny strejk. Żeby zaś robotnicy nie zdemoralizowali się tym faktem, iż w Warszawie nie usłuchano podobnego rozkazu tamecznego komitetu socyalistycznego, tutejszy komitet poprzecinać wszystkie druty telegraficzne, by odciąć Dąbrowę od całego świata, a równocześnie pokazywał sfałszowane depesze z Warszawy, Białegostoku, Wilna, zawiadamiające o powszechnym strejku. Robotnicy nie chcąc wyłamywać się z solidarności usłuchali przywódzców i strejk rozpoczął się.

Sosnowiec. Od środy wszystkie fabryki stanęły, miasto przedstawia zwyczajny wygląd. Tylko wielka liczba wyjeżdżających świadczy o zdenerwowaniu ludności wobec zapowiedzianych manifestacyj z powodu massakrów łódzkich. Po południu mają wszyscy robotnicy udać się do Zawiercia, a następnie do Zagórza i zażądać zamknięcia wszystkich biur.

Warszawa. Wczoraj zamordowano jednego szpiega, jednego urzędnika kolejowego, jednego komisarza policyjnego i jednego policyanta.

Dzisiaj panuje spokój. Tylko przed halą targową pewien nieznany człowiek zastrzelił wachmistrza policyi.

Warszawa. Wczoraj jeden pułk piechoty, mający być wysłanym do Łodzi, odmówił posłuszeństwa. Przeciw zbuntowanym zawezwały władze wojskowe inne pułki, które przy pomocy broni rozbiły zbuntowanych.

* * *

Z Łodzi piszą do *Nowej Reformy*:

Wypadki rewolucyjne w Łodzi wywołać musiały niemałe wrażenie w Petersburgu, skoro uznano tam za rzecz nagłą i pilną wysłać na miejsce kuryerskimi pociągami umyślną komisyę z ministerstwa wojny z tajną instrukcyą co do przeprowadzenia surowego śledztwa. Zwraca ono swoje ostrze nie tyle przeciw rewolucyonistom i manifestantom, ile raczej przeciw samej władzy miejscowej, która dzikim barbarzyństwem wojska kryjąc własne niedołęstwo, mogła dopuścić do masowego krwi rozlewu tylu niewinnych ludzi.

Na czele komisyi, przybyłej już wczoraj przed południem, stoją: jenerał-major Nowikow i prokurator Jenisiejew. Bezzwłocznie wezwano do przesłuchania głównie odpowiedzialnego policmajstra Chrzanowskiego i czterech komisarzy. Z miejsca spotkało ich bardzo złe przyjęcie, połączone z generalną naganą, a zarazem przedstawiono im do pisemnego sprawozdania trzy główne pytania:

1) Jak mogła władza, rozporządzająca tak wielkiemi siłami wojska, żandarmeryi i policyi, dopuścić, iżby w dniu 21 b. m. mógł się w biały dzień uformować blisko 60.000-czny pochód i odbyć wśród masowych śpiewów rewolucyjnych i ze sztandarami czerwonymi marsz tryumfalny na przestrzeni 6 kilometrów środkową ulicą miasta?

2) Jak można było dopuścić — i w jakim celu — do wzniesienia w tylu punktach miasta barykad i tolerować je przez 24 godziny?

3) Kto wydał wojsku rozkaz strzelania do bezbronnych tłumów?

Raport na te trzy pytania przedłożyć ma komisyi policmajster Chrzanowski w przeciągu 24 godzin. Równolegle mają być wdrożone dochodzenia co do nadużyć komendantów oddziałów wojskowych, jakoteż haniebnych grabieży i łupiestw sołdackich.

Dwie rodziny poddanych niemieckich, których kozackie strzały pozbawiły dwu członków, utrzymujących swą pracą całe rodziny, wystąpiły przez generalny konsulat niemiecki ze skargą i żądaniem odpowiedniego odszkodowania. Jest to rodzina osierocona przez zabicie werkmistrza Romanne i druga, Babczyńskich, którą utrzymywała z lekcyj 19-letnia córka Helena, zamordowana najniewinniej przez patrol kozacki. Osobne w tej sprawie śledztwo zarządził na żądanie konsulatu niemieckiego generał-gubernator Maksymowicz.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. Zatopiony koło Portu Artura rosyjski okręt liniowy „Pereświet", został wydobyty i będzie wcielony do marynarki japońskiej.

Z dziedziny mody.

Chociaż to dopiero początek lata, upały iście letnie zapanowały w rozpalonych murach miasta. Kto tylko może, ucieka odetchnąć balsamicznem powietrzem pól i lasów lub szukać poprawy zdrowia w różnych uzdrowiskach bądź krajowych, bądź zagranicznych. Dokąd pani jedzie? Co pani robi z latem? Oto pytania, zadawane obecnie na każdym kroku przyjaciołom i znajomym. Odpowiedzi różne, zależne naturalnie, jak wszystko, od materyalnych warunków, które w tych właśnie wyjazdach silnie się zaznaczają. Pierwsza to najbardziej godna pożałowania kategorya, przykuta do miejsca żelazną koniecznością. pozostaje na miejskim bruku; szczęśliwsi trochę jadą do Krynicy lub Zakopanego i t. p. zapewniając sobie choć złudzenie wsi, wreszcie następują wyjazdy za granicę, gdzie wybrani losu zapomnieć mogą w pełni o codziennych, zwykłych warunkach bytu, i gdzieś w uroczych letniskach, uzdrojowiskach lub nad brzegami morza spędzić kilka tygodni. Do najszczęśliwszych jednak zaliczam tych, którzy nie potrzebują żadnej poważnej kuracyi, a mają rodzinę lub przyjaciół zamieszkałych na wsi, na tej kochanej, cudnej wsi naszej, gdzie nic nie mąci ciszy, gdzie klekotanie bociana budzi ze snu, gdzie człowiek kochający i rozumiejący naturę musi czuć się zupełnie szczęśliwym.

Każdy z takich wyjazdów wymaga odpowiedniego tualetowego zaopatrzenia, to też pozwolę sobie udzielić w tej mierze kilka praktycznych wskazówek, za któremi idąc, unikną panie kłopotów i tualetowych braków i będą zawsze dobrze, odpowiednio i ładnie ubrane. Zaczynam od osoby zmuszonej spędzić lato w mieście. Tu plan krótki, wcale nieskomplikowany, a hasłem jego — prostota.

W tak zwanym sezonie martwym nawet tym z pań, które na to mają — stroić się nie wypada. Tu na planie pierwszym stoi jeszcze, na szczęście, nasza ukochana bluzka, którą ciągle moda chce usunąć, skazać na zagładę, ale bezskutecznie, gdyż trafia na zaciętą opozycyę gremialną, więc bardzo silną. Bluzka żyje i żyć będzie długo jeszcze, bo stanowi część ubrania ładną, bardzo praktyczną i tanią. W skromnym, tualetowym budżecie bluzka oddaje usługi nieocenione. Faktem jest, że czterema bluzkami: dwiema skromnemi angielskiemi i dwiema strojniejszemi: jedną ciemną, drugą jaśniejszą obejść się można bardzo przyzwoicie w lecie, tylko spódniczki, noszone do bluzek, a zatem nie mające żadnej pretensyi do stroju, muszą być krótkie, do obcasa. Dodaję jeszcze jedną suknię strojniejszą z jasnego *voile* lub batystu, która może być powłóczystą. Jakiś płaszczyk na wieczory chłodniejsze, dwa kapelusze, jeden ciemny, drugi jasny — i na tem koniec.

Jadąc na tak zwane letnie mieszkanie lub do naszych wód krajowych, trzeba również ubierać się skromnie, bo to należy do dobrego tonu — powyższy plan, uzupełniony ładną a praktyczną suknią wieczorową (najlepszy fular) na zebrania wieczorne, i parę dodatkowych kapeluszy, jeden duży kąpielowy z długą białą woalką, drugi maleńki, suto przybrany kwiatami, jakaś etola z piór — to wystarcza zupełnie.

Wyjeżdżając zagranicę do jakiejś miejscowości wytworniejszej, nad brzegi morza, trzeba, chcąc nie razić, ubierać się już strojniej. Tu już wszystko zależy od osobistego gustu, sposobu — no i naturalnie budżetu, który rośnie szalenie przy częstych zmianach tualet, oraz kosztownym doborze materyałów, na te tualety potrzebnych. Tu bluzka schodzi na plan ostatni, ustępując miejsca całym sukniom, wykończonym z jedwabiów (najładniejszy *taffetas*), fularów inkrustowanych i obszywanych koronkami, batystów jedwabnych, lub tak zwanych indyjskich, *Crêpe de Chine*, rozmaitych lekkich atłasów, *satin soleil*, *satin chiffon* i t. p. najrozliczniejszych, prawie pajęczych materyałów, marszczonych, plisowanych, przepysznie się układających dokoła postaci. Suknie takie są naturalnie powłóczyste dokoła, wymagają wszystkie jedwabnych spodów, spódniczek batystowych, ozdabianych kaskadami koronek. Kapeluszy do tualet takich potrzeba już najmniej sześć — skromniejsze z kwiatami, strojniejsze z piórami strusiemi, parę etol z piór i mnóstwo wytwornych dodatków składa się na prześliczną całość — trzeba tylko, jak wyżej wspominałam, masami pieniędzy, a jeszcze więcej osobistego gustu, zręcznej, szykownej postaci, bo, jak mówią Francuzi, twórcy mody i wykwintu: *Il faut savoir habiller ses robes.*

Pozostaje wyjazd na wieś. I tu znowu sposób ubrania zależy od warunków materyalnych rodziny, wśród której ma się czas dłuższy przebywać. Bywają dwory zamożne, gdzie tualetowe wymagania dorównywują, a nawet przewyższają miejskie, inne znowu odznaczają się wielką prostotą. Biorę przeciętnie średnie. Znowu wracamy do planu pierwszego — bluzki odzyskują prawa, nie można ich mieć za wiele. Spódniczki koniecznie krótkie, bo noszenie sukni w ręku po ogrodzie lub polu jest poprostu śmiesznem. W święto do parafialnego kościoła dla osób młodych najpiękniejsza zawsze biała lub bardzo jasna batystowa sukienka, ładnie zrobiona, kapelusz z kwiatami sezonowemi, dla mam i cioć leciuchna jasna wełna (najlepszy tak bardzo modny *voile*), jakaś lekka narzutka, zręczny kapelusz. To samo lub też sukienka fularowa — na wyjazd w sądziedztwo, w domu rano ładny, jasny, kretonowy szlafroczek, w którym się biega po ogrodzie, aż do obiadu, do którego trzeba być zawsze ubraną starannie w jasną bluzkę i *trotteuse* spódniczkę. Tu jedna uwaga. Trzeba koniecznie mieć *duży*, słomiany kapelusz, opasany skórką lub kawałkiem gazy, tak zwany ogrodowy — i *duże*, cienkie irchowe rękawiczki. Te dwie rzeczy trzeba koniecznie mieć zawsze pod ręką i nigdy (chyba wieczorem) bez nich nie wychodzić — a to już gwoli piękności. Są cery nie znoszące promieni słonecznych, a parasolka kłopotliwsza od kapelusza, ręce zaś opalone, żółte, czerwone szkaradnie wyglądają — minuta czasu i ten maleńki środek ostrożności, a unika się niemiłych następstw.

A oto opisy kilku modeli: Pasterka z białego włosia w liliowe żyłki, przy podpięciu suty biały rajer przytwierdzony dużą liliową atłasową kokardą. Z przodu *chou* z takiejże samej wstążki.

Ubranie dla 15-letniej panienki. Bladoniebieski *voile*. Spódniczka marszczona przy pasku, naszyta w połowie długości i u dołu pięcioma rzędami ciemniejszego galoniku. Stanik bluzkowy marszczony, karczek gładki, naszyty galonami, a zakończony falbanką. Rękawy tworzą bufkę zakończoną falbanką. Długie za łokieć mitenki, niebieski plisowany pasek. Kapelusz: pasterka ze słomy białej, otoczony girlandą z róż polnych i liści.

Skromna letnia bluzka. Jedwabny batyst biały. Karczek marszczony z wszywkami białemi koronkowemi, czarne aksamitne kokardki na ukos od ramienia ku przodowi. Reszta bluzki w lekkie fałdki. Rękawy tworzą bufę do łokcia, zakończoną wąskim koronkowym mankietem. Pasek z białego jedwabnego „surah", z czarnemi aksamitnemi kokardkami na przodzie.

Kostyum spacerowy letni. Ciemno-popielaty *serge* w białą ukośno wziętą szeroką kratę. Spódnica wąska obcisła od góry, poszerzona od dołu, sięgająca ziemi. Stanik gładki, okrągło przy szyi wycięty. Spory wykładany kołnierzyk płócienny. Czarna aksamitna kokarda z przodu. Rękawy tworzą bufę zakończoną przy ręku płóciennym mankietem. Pasek biały skórzany, wydłużony z przodu, spięty na podłużną klamrę. Kapelusz: pasterka niewielka ze skrzydłami i trochą owoców. Z tyłu wysoki *cache peigne*, pokryty owocami.

Modna bluzka. Piękny japoński jedwab w kwiaty i arabeski. Fason bluzki prawie gładki. Na przodzie piękny, jedwabny galon, przerabiany złotem. Rękawy szerokie od góry do dołu, ujęte przy ręku w pasek ozdobiony galonem. Taki sam pasek. Kapelusz *amazone* ze słomy ciemnej z fantazyjnem piórem i klamrą.

Z izby sądowej.

Lwów, 1 lipca.

(Zabójstwo w ulicy Janowskiej).

Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj 36-letni parobek browarniany, Józef Ożga, oskarżony o zbrodnię morderstwa. W nocy na 31 maja powrócił on był do domu bardzo późnoi w jak najgorszym humorze i począł, co mu się zresztą dość często zdarzało, katować swą żonę i dzieci. Litując się nad nieszczęśliwymi ofiarami brutalności Ożgi, wybiegli sąsiedzi na ulicę i gwizdaniem i nawoływaniem chcieli przywołać policyanta, co tak rozgniewało Ożgę, że wypadł na ulicę z rewolwerem i począł strzelać do nich, przyczem pozbawił życia Michała Nyrkę.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli uznali Ożgę winnym zbrodni zabójstwa, a trybunał zasądził go na 5 lat ciężkiego więzienia, oraz zapłacenie odszkodowania żonie zabitego w wysokości 1.000 koron.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Obiad poselski. Z okazyi imienin dr. Władysława Wiktora Czaykowskiego, posła do Rady państwa, który cieszy się z powodu prawości, bezinteresowności i czystego pod każdym względem charakteru wielką sympatyą wśród kolegów, urządziło onegdaj w Wiedniu grono posłów obiad na jego cześć. W toastach, wzniesionych na cześć solenizanta, podnoszono wspomniane wyżej zalety jego charakteru i pożyteczną pracę dla dobra kraju.

Galicyjskie Towarzystwo łowieckie odbyło wczoraj swoje walne doroczne zgromadzenie. Zagajając obrady, podniósł przewodniczący Stanisław hr. Stadnicki pomyślny rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym i oddał cześć pamięci zmarłych w tym roku członków.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum za działalność zeszłoroczną, rozwinęła się ożywiona dyskusya nad różnemi sprawami myśliwskiemi. Uchwalono następujące wnioski: założyć we Lwowie biuro pośrednictwa między sprzedającymi a kupującymi zwierzynę, a to celem zapobieżenia wyzyskowi, jak dotychczasowi pośrednicy uprawiają na publiczności; postarać się u namiestnictwa, aby dla zapobieżenia nadużyć, dziczyznę tak samo plombowano jak mięso zwierząt domowych i o zezwolenie delegatom galic. Tow. łowieckiego na to, aby mieli możność kontrolowania handlarzy dziczyzny skąd nabywają zwierzynę. (Dotychczasowy bowiem system certyfikacyjny nie zapobiega nadużyciom handlarzy, którzy skupują dziczyznę od kłusowników). Nastąpiły wybory wydziału; zostali wybrani pp.: hr. Juliusz Bielski młod., Jan Czeżowski, Alfred Dzikowski, Maryan Hamerski, Tadeusz Klusik-Orzechowski, Seweryn Krogulski, Stanisław Matkowski, hr. Stanisław Mycielski, Stanisław Pieglowski, hr. Stanisław Stadnicki. Na zastępców pp. M. Boziewicz, M. Małaczyński i St. Pieńczykowski.

Na zakończenie obrad wygłosił dr. Wład. Sołowij odczyt o hodowli psów myśliwskich i przedłożył wniosek wydziału o założenie klubu dla tresury psów myśliwskich. Wniosek ten uchwalono. Popołudniu odbyło się na strzelnicy wojskowej popisowe strzelanie członków zjazdu.

Wynik strzelania jest następujący:

W I strzelaniu wzięli: I nagrodę p. Edward Münter, II nagrodę p. Pieńczykowski;

w II strzelaniu: I nagrodę p. Eustachy Rylski, II nagrodę p. Karol Maramorosz, III nagrodę p. Edward Münter;

III strzelaniu: I nagrodę p. K. Maramorosz, II nagrodę p. Henryk Prek, III nagrodę p. Albert Mniszek;

w IV strzelaniu: I nagrodę p. Henryk Prek, II nagrodę hr. Juliusz Bielski, III nagrodę p. Cyryl Czarkowski-Golejewski;

w V strzelaniu: I nagrodę hr. Juliusz Bielski, II nagrodę p. Władysław Zagórski, III nagrodę p. D. Mazurek;

w VI strzelaniu: I nagrodę p. Albert Mniszek, II nagrodę p. Emil Rylski, III nagrodę p. W. Zagórski.

Teatr nasz powrócił wczoraj z Kijowa i przywiózł ze sobą najpiękniejsze wspomnienia gorących, owacyjnych a szczerych przyjęć i pełnego żalu pożegnania. Choć większość jako tako sytuowanych mieszkańców Kijowa już się przeniosła na „dacze" tj. na letnie podmiejskie mieszkania, mimo to wieczór w wieczór teatr Wielki wypełniony był publicznością, która nietylko umiała słuchać i oklaskiwać, lecz żywy brała udział w przedstawieniach, cieszyła się wprost niemi. A teatr nasz zrobił w Kijowie to doświadczenie, którego we Lwowie pan Pawlikowski nigdy uznać nie chciał. Oto olbrzymie powodzenie miał Bliziński i Fredro, po prostu odwrócono się od Przybyszewskiego. Po przedstawieniu „Złotego runa" przyszła do pana Pawlikowskiego deputacya publiczności z prośbą, by tych kilkanaście dni pobytu lwowskiego teatru w Kijowie wyzyskał inaczej, a nie dawał smutnych, nerwowych sztuk Przybyszewskiego. Szczerego, polskiego humoru pragną oni i tym humorem cieszyli się niezwykle. Po dwóch przedstawieniach rozentuzyazmowana publiczność na rękach z teatru zaniosła do hotelu panów Nowackiego i Feldmana. Tak szczerze i gorąco cieszyły ich te sztuki pogodne i swojskie. Również wielkie bardzo miał powodzenie Rydel, którego wspaniałe „Zaczarowane koło" olbrzymiem cieszyło się powodzeniem. Rosyanie zupełnie dzielili te sympatye polskiej publiczności. Charakterystycznem jest to, że tylko Fredro nie zupełnie przypadł im do smaku. Bliziński i Rydel niezwykle się im podobali; Przybyszewski tak samo jak u polskiej publiczności nie znalazł u nich żadnego uznania.

Polacy w Kijowie z radością witali nasz teatr. Podejmowali go na kilku wspaniałych przyjęciach. Na pożegnalnem przedstawieniu obsypała publiczność cały personal kwiatami. Panu Pawlikowskiemu wręczono z wdzięczności za przywiezienie do Kijowa jednego z najlepszych polskich teatrów piękny wieniec srebrny i adres.

Dyrektor teatru Wielkiego pan Borodaj, człowiek ogromnie sympatyczny i szczery, cieszył się przybyciem naszego teatru do Kijowa i czynił mu wszystkie ułatwienia, jakie tylko mógł. Na odjezdnem ofiarował wszystkim członkom trupy piękne srebrne szpilki pamiątkowe.

W chwili odjazdu naszego teatru z Kijowa zebrało się na dworcu kilkaset osób, które serdecznemi uściśnieniami, kwiatami, okrzykami żegnały tak miłych Polakom kijowskim gości.

Wielką awanturę w Lubieniu, jaka się zdarzyła znanemu czytelnikowi *Śmigusa* p. Balsamowi, opisał z werwą i szczerym humorem stały referent „Przygód Balsamcia", Przyjaciel (A. Kitschmann) w najświeższym numerze (13) wspomnianego dwutygodnika, który z datą 1 lipca już dzisiaj opuścił prasę drukarską. Najnowszy ten utwór ulubionego autora nosi tytuł „Kłopot w Lubieniu, czyli lekarstwo na rymatyzm". Ponadto, pomimo rozpoczynającej się już „pory martwej", najświeższy numer *Śmigusa* wielce jest ożywiony wspomnieniami z pobytu szacha we Lwowie. (Tajemnice dworu perskiego), zmianą w Radzie miejskiej lwowskiej, opisem wyścigów konnych itd. itd. W kronice krakowskiej i prowincyonalnej, jak zwykle poruszone są sprawy najbardziej aktualne.

Festyn Związku rodzicielskiego odbędzie się 9go lipca w niedzielę na Placu powystawowym.

Ślub. W kościele Saint-Pierre de Chaillot w Paryżu odbył się przed kilku dniami ślub Leona ks. Radziwiłła (ur. w r. 1880 w Ermenonville), syna Konstantego ks. Radziwiłła z linii szydłowiecko-połonieckiej (gub. mińska) i Luizy Antoniny Blanc, z Antoniną Klaudyą hrabianką de Gramont (ur. w r. 1883 w Nancy), córką hr. Alfreda i Małgorzaty Janiny de Sabatier. Ród Gramontów należy do najstarszej szlachty francuskiej. Głowa rodu i jego potomkowie używają tytułu książęcego („duc de Gramont, prince de Bidache"). Ojciec panny młodej jest młodszym bratem Agenora ks. de Gramont.

W pałacu rodziców hr. Antoniny (rue Ma-

gellan, 10 odbyło się w przeddzień ślubu wielkie przyjęcie, w którem uczestniczyły najwyższe sfery towarzystwa francuskiego i polskiego. Dość wymienić członków dynastyi: ks. de Chartres, hr. d'Eu i ks. Piotra d'Orleans Bragance.

W jednej z sal pałacu były wystawione podarunki ślubne panny młodej. Monsgr. ks. Orleański ofiarował swój monogram z brylantów, księstwo de Chartres drogocenną parasolkę ze złotą rękojeścią, wysadzaną kamieniami. Ks. K. Radziwiłłowie, rodzice pana młodego: pierścień z wielkim safirem, kolce brylantowe i automobil; hrabstwo de Gramont: wielki półksiężyc ze szmaragdów, motyle wysadzane brylantami i turkusami, bransoletę wężową z brylantów i smaragdów. Siostra pana młodego i mąż jej A. ks. de Bisaccia słońce w promieniach z brylantów. Księstwo de Gramont wielki, srebrny serwis do herbaty w stylu Ludwika XVI.; Dominikowie ks. Radziwiłłowie staroświecki wachlarz; Dolores i Izabella ks. Radziwiłłówny (stryjeczne siostry pana młodego) serwis ze starej porcelany; Edmond Blanc naszyjnik z pereł; Mateuszowie ks. Radziwiłłowie srebrny puhar ze złotemi ozdobami; Celina ks. Radziwiłłowa bransoletę brylantową; hr. de Brigode bransoletę z brylantów i safirów; Karol ks. Radziwiłł zegarek z łańcuszkiem wysadzanym rubinami; p. Zygmuntowa z ks. Radziwiłłów Dembowska trzy kokardki brylantowe; ks. de Guide naszyjnik z brylantów i rubinów; hr. de Nouilles srebrny serwis; markizowie de Clermont garnitur na biuro; ks. Doudeauville serwis do herbaty ze starej porcelany paryskiej; ks. de Luynes Rochefoucauld lampę elektryczną; ks. de Bethun garnitur grzebieni wysadzanych brylantami i rubinami; A. ks. Radziwiłłowa srebrną popielnicę; księstwo d'Harcourt stare wazy chińskie. Niepodobna wyliczyć wszystkich darów; dość nadmienić, że ofiarowało je jeszcze około 40 osób z grona krewnych i przyjaciół pary młodej.

Kościół był wspaniale przyozdobiony krzewami podzwrotnikowymi. Hrabiankę Antoninę-Klaudyę prowadził do ołtarza ojciec, Alfred hr. Gramont; pan młody w uniformie porucznika piechoty podał ramię swej matce, Konstantowej ks. Radziwiłłowej. Za nimi postępowali: mrg. ks. de Chartres z Alfredową hr. Gramont, Konst. ks. Radziwiłł z ks. de Bisaccia, hr. Gramont z hr. de Brigode, Dominik ks. Radziwiłł z Maciejową ks. Radziwiłłową, Edmund Blanc z Celiną ks. Radziwiłłową, ks. de Bisaccio z Dominikową ks. Radziwiłłową, Roman ks. Radziwiłł z hr. d'Oppersdorff, Albert ks. Radziwiłł z Dolores ks. Radziwiłłówną, A. de Jumilhac z Jadwigą ks. Radziwiłłówną, A. hr. de Gramont z Różą ks. Radziwiłłówną itd.

Wśród gości byli też obecnymi: Roland ks. Bonaparte, Piotrowa ks. Bonaparte, księżna Radolin, z Sapiehów hr. Branicka, Mikołaj hr. Potocki, księstwo Strozzi, księstwo di Candriano. Orszak ślubny po mszy św. i ceremonii zaślubin, udał się (przeważnie na automobilach) do pałacu hrabstwa de Gramont, gdzie podano śniadanie. Obowiązki drużbów pełnili: pp. Armand de Jumilhac i panna de Jumilhac, krewni panny młodej, oraz S. hr. de la Rochefoucauld i panna Jadwiga de la Rochefoucauld, kuzyni pana młodego.

Klęska pożarów zaczyna grozić naszemu krajowi z powodu posuchy i wielkich upałów. Przed kilku dniami spaliło się w miasteczku w Gołogórach 9 budynków mieszkalnych i 21 zabudowań gospodarskich; wczoraj zaś zgorzało w Skniłowie 14 budynków, należących do pięciu gospodarzy. W ogniu zginęła krowa i dużo pieniędzy papierowych, przechowywanych, jak to jest w zwyczaju u chłopów, w chałupie, zamiast w jakiejś kasie.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich odbyło tymi dniami swoje walne zgromadzenie przy udziale delegatów z poszczególnych sekcyj w całym kraju. Towarzystwo stale się rozwija. Z końcem roku ubiegłego liczyło 455 członków, a majątek jego przedstawiał wartość 522.489 K. Najliczniejsza sekcya, lwowska, oprócz przyczyniania się do funduszów, przeznaczonych głównie na zapomogi i pensye dla wdów i sierót po lekarzach, rozwija ożywioną działalność naukową.

Towarzystwo posiadało między innemi z zapisu Bonifacego i Magdaleny Stillerów zakład kąpielowy Morszyn, który znacznymi wkładami stara się postawić na wyżynie wzorowo urządzonego zdrojowiska. Obecnie zakład ten wraz z eksploatacyą źródeł i soli morszyńskiej i wraz z folwarkiem zamierza Towarzystwo wydzierżawić na dłuższy szereg lat spółce fachowej, któraby dawała gwarancyę, że zdoła zapewnić Morszynowi taki rozwój i znaczenie w krajowym zdrojownictwie, na jakie miejscowość ta pod każdym względem zasługuje.

Po omówieniu sprawozdań Rady zawiadowczej i komisyi rewizyjnej i po udzieleniu zarządowi absolutoryum rozprawiano nad różnemi sprawami zawodowemi, podniesionemi przez sekcye i członków. I tak: Sekcya tarnobrzeska domagała się założenia w Towarzystwie Kasy chorych i kasy pogrzebowej, ale wniosek ten nie utrzymał się, gdyż Kasa chorych dla lekarzy jest już zorganizowana przez Izby lekarskie i doskonale się rozwija, a Kasę pogrzebową ma Towarzystwo Samopomocy lekarzy. Sekcya wadowicka podniosła myśl, którą do rozpatrzenia zarządowi przekazano, a mianowicie, aby fundusze zapomogowe w Tow. lekarzy galicyjskich, w Izbach lekarskich i w Towarzystwie Samopomocy zjednoczyć i utworzyć jeden wspólny fundusz dla członków tych towarzystw i korporacyi. — Do komisyi rewizyjnej na rok bieżący wybrano sekcye złoczowską i stryjską, a do zarządu powołano: na prezesa dra Józefa Merunowicza, na wiceprezesa dr Wiktora Opolskiego, na sekretarza generalnego docenta Szulisławskiego, na skarbnika dr. Festenburga, na członków Rady zawiadowczej dr. Zgórskiego, doc. Kowalskiego i dr. Stachiewicza.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze ubezpieczyło emerytury wszystkich swych urzędników i ich rodzin w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń. Płaci ono 3/4 premii, a 1/4 płacą sami urzędnicy. Pozbywa się tym sposobem troski o swych urzędników, a swoją drogą oni mają być z tego bardzo zadowoleni.

Wyrwał się jak Filip z Konopi. Z Petersburga donoszą, że w dniu tym, w którym car przyjął deputacyę ziemstw i miast i zapewnił ją, że niezmienną wolą jest, aby była zaprowadzona w Rosyi konstytucya, Petersburg począł na nowo szaleć w admiracyi do cara i jego rodziny panującej. W ogrodach publicznych i w teatrzykach publiczność zaczęła domagać się na gwałt grania marsza „Życie za cara" i stojąc śpiewała ten hymn rosyjski. Był to więc dzień jakiegoś entuzyazmu patryotycznego. Otóż w dniu tym, jakby na złość, wyrwał się p. Bodouin de Courtenay z artykułem w *Naszej Żyźni*, że Polacy [illegible] dla Japończyków. Prawda, że na Dalekim Wschodzie zginęło wielu Polaków, prawda, że wydali oni już na wojnę nie mało własnych krwawo zapracowanych pieniędzy, prawda, że czekają ich jeszcze nowe wydatki, gdy przyjdzie zapłacić kontrybucyę, ale trudno, gdy się kupuje jakiś większy majątek, trzeba zapłacić pośrednikowi sowite porękawiczne. Polacy zapłacą chętnie Japończykom wszystko, co należy i jeszcze będą im bardzo wdzięczni...

Taka jest mniej więcej treść artykułu p. Bodouina. Artykuł ten wywołał ogromne oburzenie wśród Rosyan i niechęć do Polaków, a wszyscy ludzie rozumni zadawali sobie pytanie po co ten człowiek się wyrwał z takim głupim artykułem. Czy dlatego, aby zrazić do nas wszystkich nam życzliwych Rosyan, a wzmocnić stanowisko wszystkich nam nieżyczliwych? A tak było łatwo p. Bodouinowi siedzieć w swojej filologii i nie mieszać się do polityki, na której się nic a nic nie rozumie.

Szkołę gospodarstwa domowego otwiera w październiku we Lwowie Towarzystwo założone w kwietniu pod nazwą „Gospodarstwo domowe". Program nauki będzie następujący: 1) gotowanie i robienie zapasów na zimę; 2) szycie, naprawianie i przerabianie; 3) pranie i prasowanie; 4) sprzątanie i porządki domowe; 5) rachunki gospodarcze. Będą się też odbywały wykłady, pogadanki i ćwiczenia praktyczne z hygieny ogólnej i kobiecej, tudzież wychowania dzieci; z chemii i z towaroznawstwa; botaniki, hodowli kwiatów i ogrodnictwa. Prócz tego będą też urządzone wykłady z historyi i geografii Polski, czytanie i omawianie arcydzieł literatury polskiej, pogadanki z dziedziny nauk społecznych, ekonomicznych, handlu, przemysłu, etyki, estetyki itd. Każdy dział obejmują wybitne, fachowo wykształcone siły.

Po wszelkie informacye należy się zwracać przez miesiąc lipiec do p. Modesty Michalewskiej, ul. Kraszewskiego l. 19a lub do p. Olgi Bieczyńskiej, ul. Kraszewskiego l. 25; w sierpniu i wrześniu do p. Anny Połonieckiej, ul. Akademicka l. 2a.

Dyrekcya „Colosseum" zawiadamia, iż od 1-go lipca b. r. wystąpią Japończycy, familia murzyńska, oraz pierwszorzędne i bardzo rzadkie gwiazdy na scenie teatru rozmaitości, celem pozyskania których dyrekcya już od dwóch lat czyniła starania i zabiegi. Teraz dopiero jednak przez zbieg okoliczności, to jest przez nieprzewidziane zamknięcie jednego z teatrów angielskich, oba te zespoły (japoński i murzyński) stały się wolnymi na krótki czas w miesiącu lipcu. To też dyrekcya, mając ciągle baczne oko na nich, skorzystała z tej sposobności i zaangażowała ich za bajeczne sumy na 8 występów gościnnych, chociaż program na lipiec już składa się z 12 innych, także pierwszorzędnych atrakcyj. W ten sposób program od 1 go lipca jest wprost sensacyjnym, tak, iż nawet miasta takie jak Londyn i Paryż nie mogłyby czemś większem się pochwalić. Wobec tak wysokich i wprost bajecznych wydatków, dyrekcya zmuszona jest tym razem, aby chociaż uzyskać koszta z powrotem, na czas występów tych dwóch trup podnieść nieco ceny biletów, a zniżki na ten czas usunąć.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 21 R. w poł. + 23 R. w cieniu, + 34 R. na słońcu. Bar. 768. Nieruchomy. Upał straszny.

Zrozumiał.

Mały Józio. Tatusiu, co to jest król?

Ojciec. Widzisz, moje dziecko, król, to jest taka osoba, której wszyscy powinni słuchać...

Mały Józio. Tatusiu, to mamusia jest też król?

Po raz ostatni!

— Czy mi pan nareszcze zapłacisz rachunek?... Pytam pana po raz ostatni!

— Jak to dobrze, że już tych głupich zapytań więcej słyszeć nie będę!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Kochanek swej żony," krotochwila w 3 aktach Maurycego Bouvale'a i J. Hennequina, tłómaczył M. Sachorowski. — W niedzielę „Kochanek swej żony". W poniedziałek teatr zamknięty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 16 lipca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

W uroczystem pożegnaniu dyrektora biblioteki Jagiellońskiej Karola Estreichera wzięli udział: kardynał Puzyna, Julian Dunajewski, delegat Fedorowicz, wiceprezydent miasta Chyliński i i. Między innymi przemawiał imieniem uniwersytetu lwowskiego prof. Kallenbach, podnosząc zasługi Estreichera. Nadeszły telegramy od ministra Hartla, od szefa sekcyi Ćwiklińskiego, od dyrektora i grona urzędników biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, od Zakładu im. Ossolińskich i rozmaitych bibliotek.

Wczoraj dokonano dziesięć rewizyj u funkcyonaryuszów i podurzędników pocztowo-kolejowych. Rewizye te stoją w związku z ostatniemi kradzieżami na dworcu kolejowym i dały obfity rezultat. Dokonano ich na podstawie wzajemnych dochodzeń władz sądowych, policyjnych i komisarza pocztowego Kowarzyka.

Wczoraj przed ławą przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw górnikowi Czakowi, obwinionemu o podłożenie w Tenczynku naboju dynamitowego pod dom inżyniera Józefa Chromka, którego strejkujący podejrzywali, iż z jego winy nie mogą przyjść do zgody. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok uwalniający.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 czerwca.

(Z.) Wypadki w Odessie wywarły deprymujące wrażenie na giełdzie paryskiej. Zażegnany z tak wielkim trudem popłoch ubiegłego tygodnia odżył na nowo, a spadek kursu renty rosyjskiej i rosyjskich walorów przemysłowych, szczególnie tych ostatnich, przybrał kolosalne rozmiary. Sfery giełdowe w Paryżu obawiają się, że wypadki w Odessie mogą być początkiem ogólnej rewolucyi w całej Rosyi i dlatego nawet interwencyjne zakupna pierwszorzędnych banków nie mogły powstrzymać deruty. O wiele spokojniej natomiast zapatrywał się na wypadki w Odessie targ berliński. Tam nie było wcale zniżki, przeciwnie kursa podniosły się, gdyż ponad wszystkiemi niepowodzeniami górowała pomyślna wiadomość z Paryża, iż rząd francuski zgadza się na zwołanie międzynarodowej konferencyi w sprawie marokańskiej.

Z Czech donoszą, że skutkiem ogromnych upałów woda w rzekach spada tak gwałtownie, że zachodzi obawa, by nie ponowiła się zeszłoroczna katastrofa i by nie zaszła konieczność zamknięcia żeglugi na rzekach. W Uściu wynosił wczoraj stan wody w Łabie 28 cali. Jeżeli obniży się jeszcze o parę cali, już nie będą mogły kursować okręty.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 30 czerwca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: co do pszenicy słabsza, żyta niezmieniona.

Pszenica biała 8.50—8.75, czerwona i żółta 8.50—8.75, żyto dworskie 7.00—7.15, targ. 6.70 do 6.80. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 6.70 do 7.05, na paszę 6.50—6.70, owies 6.60—7.15, tatarka 8.10—8.50, kukurudza nowa 7.50—7.80, stara 8.15 do 8.60, cinq. nowa 0.00—0.00, stara 8.75—9.00 Groch Wiktorya 10.50—11.30, zwykły 9.25—10.—, pastewny 7.75—9.25. Fasola cukrowa stara 17.00 do 22.00, długa 13.25 do 13.75. Fasola krótka 13.00—13.25. Bobik 0.00 do 0.—. Siemię konopne 12.50 do 13.00, Mak niebieski 23.00—25.—, szary 22.— do 23.—. Otręby pszenne 4.70—4.80, otręby żytne 5.10—5.20. Mąka czerwona 5.40—5.50. Ofagi 4.30 do 4.50. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.70. Siano zwyczajne stare 2.60—3.60. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.40. Siano nowe 2.60—3.20. Soczewica 16.— do 18.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. W węgierskich kołach politycznych zapewniają, że bar. Fejervary zaprosił pisemnie przywódzców stronnictw opozycyjnych na konferencyę, celem usunięcia istniejących różnic. Konferencya ma odbyć się w niedzielę popołudniu w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Paryż. W kurytarzach Izby mówią, że prezydent gabinetu Rouvier wręczył wczoraj popołudniu ambasadorowi niemieckiemu ks. Radolinowi notę, w której oświadcza, że Francya zgodzi się na konferencyę międzynarodową w sprawie marokkańskiej, z tem atoli zastrzeżeniem, że Niemcy złożą deklaracyę, którąby się zgadzała z poprzedniemi umowami. Jeśli, co jest prawdopodobnem, porozumienie zostanie osiągnięte, konflikt francusko-niemiecki w ciągu tygodnia będzie uregulowany.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej Rouvier zdał sprawę o stanie rokowań w kwestyi marokkańskiej. Rokowania te przybrały pomyślny obrót.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Berlina: Konferencya ks. Bülowa z ambasadorem francuskim Bihourdem wzbudza nadzieję, iż rokowania dadzą pomyślny wynik. Rezultat rokowań ogłoszony będzie równocześnie w Paryżu i Berlinie.

Chrystyania. Wobec pogłosek o mobilizacyi w Norwegii i ruchach wojsk ogłasza ministerstwo wojny, że wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe i że odbywają się tylko zwykłe ćwiczenia doroczne.

Londyn. W izbie gmin w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył reprezentant rządu, że konsul angielski w Odessie jest w porozumieniu z tamtejszemi władzami, które starają się wszystko uczynić, co jest w ich mocy, aby angielskich i innych poddanych otoczyć należytą opieką. Osoby, znajdujące się na pokładzie angielskich parowców, nie poniosły wcale szkody. Rząd otrzymał zawiadomienie, że kapitanom okrętów wolno odpłynąć na pełne morze, jeżeli to uznają za potrzebne. Oprócz tego angielski ambasador w Petersburgu otrzymał od rządu rosyjskiego zapewnienie, że część floty Czarnego morza odkomenderowano z Sebastopola do Odessy. Rząd angielski uważa za zbyteczne czynić dalsze kroki u rządu rosyjskiego, gdyż zarządzenia, mające na celu ochronę życia i mienia angielskich poddanych i przywrócenia spokoju, zostały wydane.

Wiedeń. Cesarz przeniósł prezydenta rządu krajowego na Szląsku hr. Józefa Thuna na własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Dziś otwarto tu ekspozyturę dyrekcyi budowy dróg wodnych w domu przy ulicy Basztowej 18. Kierownictwo objął sekretarz ministeryalny dr. Maciej Mączyński. Jutro przybywają urzędnicy z Wiednia, przeważnie Polacy i rozpoczynają natychmiast pracę.

Kraków. Wczoraj i dzisiaj przejechało przez Kraków wiele osób z Odessy, uciekających przed tamtejszemi zaburzeniami.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay umarł.

Odessa. Gdy marynarze wrócili z cmentarza do portu, czterech z nich zabito, jednego zraniono, dwóch aresztowano, reszta uciekła. O godzinie 1/2 8 wieczorem okręt „Kniaź Potemkin" strzelał na miasto. Jeden granat padł do domu w bliskości katedry, nie wyrządził jednak szkody. Inny granat wpadł do dzielnicy Mołdawanka. Potem „Kniaź Petemkin" zmienił pozycyę i zwrócił się ku dzielnicy Langeron. W tej chwili zbliżyło się pięć pancerników i 7 innych okrętów i łodzi torpedowych i transportowców do portu. Okręty dawały przez pewien czas strzały, następnie „Kniaź Potemkin" wpłynął do koła, utworzonego przez okręty wojenne. Po upływie godziny okręty się rozjechały, eskadra sebastopolska odpłynęła, a „Kniaź Potemkin" zajął ponownie swe poprzednie stanowisko.

Do portu przybył nowy oddział wojska i ustawił się na placu Katedralnym.

Waszyngton. Konsul amerykański w Odessie telegrafuje: Wczoraj w południe przybyła tu eskadra sebastopolska. Załoga „Kniazia Potemkina" poddała się natychmiast, nie dawszy ani jednego strzału. Po przebyciu eskadry ustało także strzelanie w ulicach miasta.

Warszawa. W nocy z czwartku na piątek nieznani sprawcy z partyi strejkujących w Sosnowcu i Dąbrowie wykonali zamach na most kolejowy na linii kolei wiedeńskiej pomiędzy stacyami Łazy a Ząbkowice. Dróżnik usłyszawszy silny huk, pobiegł do stacyi w Ząbkowicach i zatrzymał tam nadchodzący pociąg kuryerski. Przekonano się, że wybuch uszkodził nieznacznie słup pod torem. Po odpowiedniem zabezpieczeniu mostu pociąg kuryerski puszczono w dalszą drogę.

Petersburg. *Nowoje Wremia* notuje pogłoskę, iż komitet ministrów będzie zwinięty. Część spraw oddano już radzie ministrów, część zaś przejdzie do atrybucyi nowej „Rady Narodowej".

Warszawa. We czwartek wieczorem gromadka ludzi otoczyła w pobliżu cmentarza Wolskiego strażnika ziemskiego Teodora Zacharewicza i dała do niego 10 strzałów. Zacharewicz jest rażony 8 kulami. Zabójcy uciekli.

Petersburg. W nocy z 29 na 30 czerwca na ulicy Portowej na Wasilewskim Ostrowie jakiś człowiek zabił 6 strzałami z rewolweru starszego dozorcę policyjnego Kowelina.

Petersburg. Pierwszy dzień mobilizacyi minął spokojnie.

Sebastopol. Wczoraj przybyły tu rosyjskie parowce handlowe „Światogo" i „Rossya" z Odessy; nie miały na pokładzie pasażerów. Opuściły port w chwili, gdy wybuchł tam pożar. Opowiadają, że wówczas 8 okrętów obcych towarzystw stało w płomieniach.

Petersburg. 500 robotników węglowych urządziło demonstracyę w Kronsztadzie w ulicy Mikołajewskiej przed cyrkiem, przyczem jeden robotnik wystąpił przeciw wyzyskiwaniu robotników. Pięciu ajentów policyjnych i oficer policyi, którzy usiłowali wejść do zebrania, zostało przez tłum obitych. Żołnierze kolbami zabili 20 robotników. Następnie wojsko rozproszyło tłum. Patrole przeciągają przez miasto.

Amsterdam. Telegrafują z Batawii, że krążownik pomocniczy rosyjski „Terek" rozbrojono, ponieważ nie miał dość węgla, aby dalej płynąć.

Wiedeń. Z powodu ustąpienia hr. Thuna objął kierownictwo spraw prezydyum krajowego na Szląsku radzca dworu dr. Edmund Mahrenfeller.

Wojna.

Nowy Jork. Jak słychać, w Mandżuryi toczą się między Ojamą a Liniewiczem rokowania w sprawie zawieszenia broni.

Przyjechali dnia 1 lipca. E. Torosiewicz z Słobody. Kapitan Kuliński i dr. Horoszkiewicz z Krakowa. W. Barański z Łukawicy. S. Chyliński i dr. A. Iskrzycki z Sanoka. B. Piłatowski z Brodów. J. Planer z Wiednia. A. Pędracki z Turki. T. Jarosz z Rawy. P. Frankowski z Borysławia. K. Obertyński z Stronibab. S. Jełowicki z Szutrominiec. S. Kowalewski z Czerwonogrodu. S. Grabowski z Król. Polsk.

Przyjechali dnia 1 lipca. T. Plutyński z Krakowa. J. Bożemski z Rzepniowa. N. Iwański z Wadowic. R. Gabriel z Wiednia. J. Gerberowa z Wiednia. M. Asłan z Koziny. A. hr. Vay z Czerniowiec. F. Maiss z Bochni. A. Schüssel z Brzeżan. K. Bukowscy z Drohobycza. W. Łukasiewicze z Kolbuszowy. R. Doryk z Cieszyna. N. Leibinger z Rosyi. H. Kozłowska z Rzoszowa. Z. Ruhrberg z Bursztyna. J. Rosenberg z Borysławia. A. Schopper z Trembowli. S. Mynarski z Germankówki. S. Szczawiński ze Lwowa. M. Korolowie z Żółkwi. K. Fuschl z Pragi. A. Klinger z Wiednia. W. Hansen z Wiednia. A. Lekczyńska z Remenowa. J. Gold ze Złoczowa.

Budapeszt 1 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·46—15·48, na kwiecień 14·88—14·90; żyto na październik 12·48—12·50; owies na październik 10·90—10·92; kukurudza na lipiec 14·92—14·94, na maj 1906 r. 10·48—10·50.— Rzepak na sierpień 23·90—24·10. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna.— Usposobienie: słabe. — Pogoda: upał.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 25·00—25·10 (słabo), na październik i grudzień 21·70—21·80. — Spirytus 40·20—40·60 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 lipca.

Marki 117·50, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 655.25, węg. zakł. kred. 772·50, anglobanku 307.00, unionbanku 539·00, bankvereinu 548.50, länderbanku 448·00, kolei państw. 667·75, lombardy 86·00, akcye kolei Elbethal 457.75, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 521·75, Rima Muranyi 545·00, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 140·40, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10.50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa. **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5?, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 8.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta.)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 8.20, 6.10, 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta) 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W. 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1905 (52. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron

wypłacaną będzie od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 27. czerwca 1905.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Pfeiffer generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie. Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej w cenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej**, **Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Bauer, Hotel de Laus.
Bogen Hotel Warszawski.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fisch, Leona Sapiehy.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Finkelstein ul. Karola Ludwika.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nussenblatt H. ul. Grodecka 52.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 20.
Ilków ul. Halicka 10
Fabian Pasaż Hausmana.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Piotrowski J. ul. Ruska 10
Pochmarski, Pasasch Mikolascha.
Pencias Gródecka
Rack Żółkiewska 30.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Schlechter ul. Pijarów (kantyna).
Schall Sara, ul. Kazimierzowska
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stauber Hotel pański.
Strauch M. ul. Grodecka 83.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka
Waldbaum ul. Krakowska 25
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.
Zieliński Ormiańska 8.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Drobne ogłoszenia.

Półkryty faeton

kutscher faetony, wózki resorowe i tarantasowe do sprzedania pracownia **Byczyszyna** Zamarstynowska 21 a.

Przed wyjazdem do kąpiel poleca: Najnowsze peleryny damskie i męzkie, haweloki, guńki, kapelusze gustowne, sukienki dziecinne, paski, koronki zakopiańskie i wiele innych nowości **„Szarotka"**, Lwów, plac Halicki 12.

Posady kasyera,

kontrolora, rachmistrza w zarządach dóbr ziemskich poszukuje młody człowiek z egzaminem rządowym z rachunkowości i praktyką dobrą. Łaskawe zgłoszenia pod **T. S. Towarzystwo Urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1**

Każdy

zda egzamin prawno-hist. w październiku, kto zgłosi się do rutynowanego prawnika pod „Alfa" Uniwersytet Lwów.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye

Naczynia mleczarskie cynowane: konewki (transportówki) zawartości ½ do 80 litrów, skopce, misy, sitka i t. p. poleca **Fr. Chladek** handel żelazny **Lwów, Rynek 45**. Ceny niskie konkurencyjne.

Poszukuje majątku ziemskiego

średniej wielkości w dobrej glebie z lasem. Warunek konieczny: Dom obszerny, murowany i ogród. O wiadomości wyczerpujące proszę poste-restante Lwów,

J. P. Ł.

Pośrednictwo wykluczone.

Do smażenia

wielkie wybrane **wiśnie hiszpańskie,** wielkie **morele** opakowane najstaranniej w 5-cio kilogramowych koszach pocztowych wysyła po kor. 3·60 franco

A. HOFFMANN
Nyiregyhaza, Węgry.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Pierwszy najstarszy galicyjski c. k. rządowo upoważniony

Zakład wojskowo-naukowy

Kraków, ul. Stachowskiego l. 15, Villa „Wanda".

Właściciele: c. k. rotmistrz w p. A. Kornberger i Karol Moscheni.

Kursa do egzaminów wstępnych do wszystkich szkół wojskowych dalej do egzaminów **poprawczych dla szkół średnich.**

Rozpoczęcie kursów 15. lipca.

Stwierdzone świetne rezultaty

Wzorowo urządzony **Pensyonat** dla zamiejscowych.

Kursa do egzaminu intelligencyjnego rozpoczynają się 1 września.

Prospekty darmo i opłatnie.

Lwowskie Foto - Plastikon
w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
Od 8/7—8/7 do widzenia:
Zajmujący widok Floty austryackiej i manewrów tejże.
Wstęp 10 centów.





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamicznych żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K. opłatnie.

Główny skład

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 1 K

Papier antymolowy
ochrania od moli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

ROWERY
„STYRIA" — PUCH & Co
NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE ZASTĘPSTWO
PIELECKI LWÓW
magazyn broni i rowerów.
SAMOCHODY

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków bez nauczyciela* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

CAPILLATOR

jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim", Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:

H. Rubel przedtem Zygmund Rucker Apteka pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W. odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I.



Dostawa wód źródlanych do picia przez zarząd źródeł rządowych w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.
Prospekty gratis.

Sól kąpielowa i ekstrakt ługowy wysyła Wielkoksiążęca Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyą poleca się w rozkosznem położeniu, blisko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linii kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.



STORY I ŻALUZYE do okien,
wszelkich najnowszych systemów
POLECA
NAJSTARSZA w kraju FABRYKA
W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)
Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).
Cenniki ilustrowane gratis.

Dr. Karola Jakubowskiego
WODA DO UST (oryginalna flaszka 2 kor.)
PROSZEK DO ZĘBÓW (oryg. pudełko 1 kor.)
Główny skład w aptece pod węgierską koroną
J. PIEPES - PORATYŃSKIEGO
Lwów, pl. Bernardyński l. 1.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną, jak i kuracye mleczne.

DORNA

w bukowińskich Karpatach

stacya kolejowa

Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty muzyki wojskowej, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych kobiecych i sercowych słabościach niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela ra ca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł, **Dr. Arthur Loebel.**

Za trzy korony franco

(cena księgarska siedm koron).

Wysyłamy 10 różnych tomów „Biblioteki Nowości".

Adres: **Biuro Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich

Z drukarni E. Winiarza.